

Katarzyna Węgorowska\*

**Admirator „rodowitego języka”, zatroskany purysta językowy, baczny obserwator „Polaków amerykańskich” ... Wokół refleksji językowych utrwalonych w *Listach z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza**

Korespondencja jest swoistym plastrzem miodu, który musi zostać wypełniony kontekstem życia, społecznych i historycznych uwarunkowań.

Monika Nicińska

Pracę tę dedykuję Pani Elżbiecie Pasiek, która przed laty ofiarowała mi *Listy z podróży do Ameryki* i *Szkice literackie* Henryka Sienkiewicza.

Według przywołanej powyżej opinii Moniki Nicińskiej:

każde odkryte, a nieznane dzieło literackie rzuca nowe światło na dotychczasową spuściznę artystyczną jego autora. Poza wymiarem interpretacyjnym uzupełnia ono także artystyczną biografię twórcy, wskazując na dzieje jego myśli i szeroko pojętych zainteresowań. Zdaniem Thomasa Charlyle’a należy dążyć do poznania „tajni serca” wielkich ludzi, gdyż jest ona bogatsza od podziwianego życia zewnętrznego. Szczególnym przypadkiem dzieła umożliwiającego poszerzenie wiedzy są [...] właśnie tomy korespondencji (Nicińska 2011: 91).

Refleksję tę potwierdzają interdyscyplinarne ustalenia badaczy różnych pokoleń i szkół naukowych zauważających, że:

- 1) Epistolografia sytuuje się w dziale literatury funkcjonalnej i obce jej są wszelkie względy literackie. Ma przede wszystkim cel praktyczny – konieczność przekazywania informacji, chęć przelania myśli na drugą osobę, potrzebę pogawędki (Skwarczyńska 1937: 8–19, 91–115).
- 2) Epistolografia powstająca w różnych kręgach i środowiskach społecznych od lat jest doceniana jako bardzo istotne źródło informacji przez badaczy różnych dziedzin. Nadal są to często zasoby nieznane szerszemu gronu zajmujących się konkretną tematyką czy terenem (Kowkiel 2011: 102).

---

\* grabiasbanaszewska@vp.pl, prof. UZ dr. hab., Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filologii Polskiej, Pracownia Języka i Kultury Ludowej, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra.

- 3) List to specyficzny sposób komunikacji między ludźmi: zakłada rozdzielanie nadawcy i odbiorcy oraz utrwalenie przekazywanych treści na piśmie. Konieczny jest także posłaniec, który w założeniu choć nieświadomy przekazywanych treści, staje się istotnym elementem tego układu. Już taki pobieżny opis zjawiska korespondencji ukazuje, jak ogromny drzemie w niej potencjał [...], który nie mógł być przeoczony (Powązka 2011: 149).
- 4) List odsłania jakąś realność i zawsze odnosi się do jakiegoś „przed” [...] i „po”. W literackim zapisie pozostaje wyłącznie zaproszeniem do dialogu jako jednostronny przekaz czy zbiór takich przekazów. „Dwustronność” zapewnia mu dopiero czytelnik (Wądołny-Tatar 2011: 251).
- 5) List literacki, obecny w kulturze od bardzo dawna, poszerzył grono potencjalnych odbiorców, stąd przeniesienie akcentu z odbiorcy na przekazywaną treść, którą odczytać miało wielu adresatów. Narracyjność listu w jednej z jego popularnych odmian sprawiła, że chętnie sięgali po niego autorzy utworów epickich (Powązka 2011: 148).
- 6) O stosunku do epistolografii świadczyć może sposób jej wydawania jako części tomu dzieł literackich (Nicińska 2011: 91).
- 7) Listy poetów i pisarzy były w ostatnich wiekach z pietyzmem wydawane, niekiedy włączane do zbiorowego wydania dzieła, częściej osobno. [...] Zasób epistolograficzny wielu pisarzy polskich różnych wieków jest bogaty (Starnawski 2011: 135)<sup>1</sup>.

Owo bogactwo epistolograficzne charakteryzuje też spuściznę Henryka Sienkiewicza (1846–1916), który „jest ciągle najbardziej lubianym i chętnie czytany polskim pisarzem. Stworzył powszechnie akceptowany model polskości i patriotyzmu, stał się twórcą narodowych mitów” (Żabski 1998), i który, o czym warto przypomnieć w 2016 – Roku Henryka Sienkiewicza i Roku Narodowego Czytania *Quo vadis*, był epistolografem – „reporterem najlepszym” (Żabski 1998: 63), zamieszczającym „obok osobistych impresji wiadomości i charakterystyki zaczerpnięte z książek i prasy” (Żabski 1998: 63), a jako naoczny świadek dostarczającym także „czytelnikom »Gazety Polskiej« wiele oryginalnych poglądów i nowych informacji [...] sformułowanych wiarygodnie” (Żabski 1998: 68).

Fenomen Sienkiewiczowskiej korespondencji potwierdzają listy-reportaże, listy-sprawozdania, listy-felietony, listy-artykuły, listy-recenzje współtworzące, zapomniane i dlatego warte przypomnienia w tym szczególnym dla naszego noblisty roku, *Listy z podróży do Ameryki*<sup>2</sup>, o których i o których autorze wiadomo, że:

<sup>1</sup> Niniejszy szkic wpisuje się w cykl publikacji, których autorka prezentuje zagadnienia językowe i językoznawcze omawiane, charakteryzowane, opisywane w korespondencji sławnych Polaków (Węgorowska 2013).

<sup>2</sup> „Tomy XLI i XLII *Dzieł* przynoszą po raz pierwszy w całości korespondencje amerykańskie młodego Sienkiewicza-Litwosa drukowane w latach 1876–78 w pismach warszawskich, dopełnione

- 1) W 1876 roku z inicjatywy redakcji „Gazety Polskiej” wyjechał Sienkiewicz do Stanów Zjednoczonych. Obserwacje i wrażenia z tej podróży utrwalił w *Listach z podróży do Ameryki* (1876–1878). [...] Na terytorium amerykańskim powstał cykl świetnych, nowoczesnych reportaży: *Listy z podróży do Ameryki*. Miały one nie tylko wysokie walory poznawcze i informacyjne, a reporter okazał się znakomitym i wnikliwym obserwatorem, lecz również odznaczał się wysoką sprawnością pióra. [...] Także rozległość tematyki, wnikliwość spostrzeżeń, umiejętność wykorzystania kontekstów historycznych i literackich, wreszcie efektowne posługiwanie się paralełą spraw polskich (Bujnicki 2007: 467, 620).
- 2) Reportaże 1880 *Listy z podróży do Ameryki*. Redaktor naczelny „Gazety Polskiej” wysłał felietonistę w podróż do Stanów Zjednoczonych, skąd miał regularnie przysyłać felietony na tematy amerykańskie. Henryk Sienkiewicz wyjechał w 1876 roku. [...] W latach 1876–78 Sienkiewicz nadsyłał do „Gazety” *Listy Litwosa z podróży*, które później ukazały się w wydaniu książkowym pod tytułem *Listy z podróży do Ameryki*. [...] Poznał losy polskich emigrantów. Wielka przygoda amerykańska Sienkiewicza skończyła się w 1878 roku (Borucki 2009: 251).
- 3) Literackim, a właściwie dziennikarskim zapisem wędrówek są *Listy z podróży do Ameryki*. Ukazywały się w latach 1876–1878 na łamach „Gazety Polskiej” pod pseudonimem Litwos (wyd. książkowe 1880). Stanowią połączenie różnych gatunków dziennikarskich (korespondencja, felieton, reportaż, artykuł). Sienkiewicz przyglądał się Ameryce oczami sceptyka. [...] Informował szeroko o sytuacji polskich emigrantów, pokazując z jednej strony nawarstwiający się proces amerykanizacji, z drugiej rolę polskich księży w utrzymaniu polskości. [...] W listach znalazły się też recenzje z występów Heleny Modrzejewskiej odnoszącej sukcesy na scenach amerykańskich (Tomkowski: 1993: 189)<sup>3</sup>.

---

związanym z nimi artykułem w roku 1879, ogłoszonym we Lwowie. Lwia ich część zdobyła dużą poczytność po włączeniu do *Pism* Sienkiewicza w wydaniu Gebethnera i Wolffa, część niniejsza dorzucona do *Pism* w wydaniu »Tygodnika Ilustrowanego«, przeszła niezauważona, część wreszcie spoczywała dotąd zapomniana w starych rocznikach dzienników warszawskich [...]. Słowo jeszcze należy się podtytułowi tomów XLI i XLII oraz ich układowi. Zachowano tu mianowicie tytuł autorski, w podtytule natomiast *Listy z podróży do Ameryki* dodano dwa ostatnie wyrazy dla odróżnienia tomów obecnych od *Listów z podróży i wycieczek*, których część, jak zaznaczono już poprzednio, weszła jako dopełnienie listów amerykańskich do tomu III *Pism* w r. 1880 i stale w jego wznowieniach występowała. W układzie zaś przestrzegano kolejności chronologicznej, odbiegając od niej tam, gdzie zabieg taki był konieczny ze względów rzeczowych. Nie ma więc powodu rozdzielać dwu szkiców o *Osadach polskich*, z których drugi jest tylko rozszerzonym opracowaniem pierwszego” (Krzyżanowski 1950: 339–340).

<sup>3</sup> „19 lutego 1876 roku wyjechał Sienkiewicz jako korespondent »Gazety Polskiej« do Ameryki” (Żabski 1998: 61).

Jako „naoczny świadek” (Żabski 1998: 63) i rzetelny felietonista-nadawca autor *Krzyżaków* zdawał sobie sprawę z pokładanych w nim nadziei, odpowiedzialności, a także specyficznej interakcji komunikacyjnej, w której podmiotem byli Polacy-czytelnicy (odbiorcy) oraz, a może przede wszystkim, Polacy-emigranci:

Mam przed czytelnikami zdać sprawę z podróży mojej po Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. [...] Będę mówił o Polakach i o osadach polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. [...] Niedokładne i pobieżne wiadomości jakie zdołałem zebrać o Polakach zamieszkałych w Ameryce powinny zająć polskich czytelników (s. 284-285)<sup>4</sup>.

Wnikliwa lektura podobnych/zbliżonych, ale nie identycznych, utrwalonych dwukrotnie, sienkiewiczowsko-amerykańskich listów – „niedokładnych i pobieżnych wiadomości” (s. 261)<sup>5</sup> sprawia, że ich współczesny odbiorca-czytelnik, również językoznawca, zgłębiający je w 2016 roku dowiaduje się o:

- 1) przybliżonej liczbie Polaków zamieszkujących ówczesne Stany Zjednoczone Ameryki Północnej:

Ogólną liczbę Polaków podają gazety polskie wychodzące w Chicago, na 200-300 tysięcy, a nawet jedna z nich utrzymywała, że jest ich do pół miliona (s. 261);

- 2) dookreślonych apelatywami, toponimami, etnonimami nazwach rejonów, z których Polacy ci wyemigrowali:

Mała tylko liczba Polaków tutejszych składa się z byłych poddanych państwa rosyjskiego, a daleko zaś znaczniejszą część stanowią wychodźcy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ze Śląska, Prus Wschodnich i Galicji. [...] Ci wynajmują mieszkania innym, biedniejszym, po największej części robotnikom, między którymi wielu jest chłopów poznańskich, śląskich i galicyjskich. [...] Na iluż to statkach, zanim wzrok podróżnego oswoi się z półmrokiem, usłyszy słowa szeptane przez wystraszone głosy i przez pochowane po kątach postacie – słowa w rodzinnej naszej mowie: „Pod twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!” Na pytanie: – Ludzie czyście z Polski – ciemne owe postacie zerwą się jakoby podrzucone tajemną siłą, otoczą ze wszystkich stron podróżnika, a wzruszone i drżące od łez głosy zarzucą go pytaniami: – Panie! Wielmożny panie, my z Polski. Czy pan także? Gdy się ich spytać, z których stron, odpowiedź brzmi: – Spod Prusaka, spod Austriaka, spod Moskala. To nasza krew, kość z kości naszych – to nasze Mazury, Wielkopole i Ślązacy – jadą... dokąd?... – Do Hameryki! – odpowie Mazur – do Frylandu – objaśnia Ślązak (s. 261, 263-264, 287);

<sup>4</sup> W cytatach zaczerpniętych z *Listów z podróży do Ameryki* H. Sienkiewicza zachowano utrwaloną w nich grafie ortografię i interpunkcję. Wszystkie cytaty pochodzą z następującego wydania: H. Sienkiewicz, 1950, *Listy z podróży do Ameryki*, cz. II, w: tenże, *Dzieła*, t. XLII, red. J. Krzyżanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa. W nawiasach podaje się numer strony.

<sup>5</sup> H. Sienkiewicz, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, w: Sienkiewicz 1950: 261-283; *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki*, w: Sienkiewicz 1950: 284-313. „7. »Osady polskie w Stanach Zjednoczonych« – pierwodruk w warszawskim »Przeglądzie Tygodniowym« od 20 stycznia do 10 lutego 1877 (nr 3-6); niedbały przedruk w »Pismach« dodanych do »Tygodnika Ilustrowanego« t. 80, s. 5-36; 8. »Osady polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej« – pierwodruk w lwowskim »Przewodniku Naukowym i Literackim« z lipca i sierpnia 1879, s. 577-591 i 673-680; przedruk w »Pismach zapomnianych«, Lwów 1922, s. 373-411” (Krzyżanowski 1950: 340).

## 3) specyficznym podziale wśród „Polaków amerykańskich” (s. 309):

Ludność polska dzieli się na wiejską i miejską. Pierwsza złożona prawie wyłącznie z emigrantów chłopów, zajmuje się rolą albo w charakterze farmerów – właścicieli, albo najemników. Jest ona w większej części skupiona w mniejsze lub większe grupy, albowiem chłopci poznańscy, śląscy, galicyjscy, przybywający tu zwykle pod wodzą księży, trzymają się ich stale, powierzając im wybór gruntów na osadę, prowadzenie spraw, kościół i szkołę. Stąd powstają osady wiejskie czysto polskie, których ognisko stanowi kościół. [...] Ludność miejska rozproszona po miastach, trudni się w mniejszej części handlem i przemysłem, a w daleko znaczniejszej – wyrobkiem (s. 263);

## 4) pejoratywnie nacechowanym „mikrotoponimie”, wyróżniającym „przestrzeń” (s. 263, 297) – `część, dzielnicę’, jakże licznie zamieszkiwanego przez Polaków Chicago:

Głównym ogniskiem Polaków jest Chicago położone w Illinois (czyt. Illinois, nie Illinua) nad brzegami olbrzymiego jeziora Michigan. [...] Sądząc z przestrzeni miasta, jaką zamieszkują, a jaką Niemcy tamtejsi szyderczo zowią Polakei. [...] Głównym ogniskiem polskim jest Chicago, położone w państwie Illinois, nad olbrzymim jeziorem Michigan. W mieście tym, liczącym blisko pół miliona mieszkańców, ma się znajdować około dwadzieścia tysięcy naszych rodaków. Sądząc z przestrzeni miasta, jaką zajmują, a jaką Niemcy tamtejsi zowią szyderczo: Polakei, cyfra ta wydaje się przesadzoną (s. 263, 297);

## 5) funkcjonującej w tej „przestrzeni” polszczyźnie:

Domy i okna poczynały się otwierać i złudzenie znów wróciło, bo pierwsze słowa, które usłyszałem były wymówione po polsku (s. 298);

6) sakralonimie<sup>6</sup> sygnującym polski obiekt religijny oraz funkcjonującą przy nim szkołę:

Tu też wznosi się przy narożniku Noble i Bradley Kościół Ś. Stanisława Kostki wraz ze szkołą pozostającą w rękę duchownych. [...] Po kilku minutach dalszej drogi ujrzałem Kościół Św. Stanisława Kostki, wzniesionym na rogu Noble street i Bradley (s. 264, 298).

Współczesnego filologa-językoznawcę zainteresuje również uwaga: „Z tego, com dotąd powiedział, widzimy, że Polacy żyją rozproszeni po całych Stanach” (s. 303), znajdującą potwierdzenie w przeniesionych z ojczyzny do owych „całych Stanów” toponimicznych nazwach zamieszkiwanych przez „Polaków amerykańskich” miejscowości:

Natomiast pozwolę sobie wymienić wszystkie osady „parafie”, albo czysto polskie, albo takie, w których ludność polska w stosunku do ogólnej gra jakąkolwiek rolę [m.in.]: Polonia (Wisconsin), Teresa (Wisc.), Kraków (Minn.), Radom (Illin.), Panna Maria (Teksas) [...], Nowy Poznań w Nebrasce. [...] Pozwolę sobie natomiast wymienić wszystkie te miasta, w których istnieją zupełnie uorganizowane osady, i w których ludność polska w stosunku do ogólnej

<sup>6</sup> *Sakralonim* – termin wprowadzony do językoznawstwa przez autorkę szkicu w 2004 roku na określenie onimu, nazwy własnej, w tym architektonimu (np. nazwy własnej kaplicy, kościoła, przykościelnej dzwonnicy), związanej z *sacrum*, wywodzony od łac. *sacrum* ‘święte’ i *onim* gr. *ónyma* ‘imię’ (Węgorowska 2004: 187).

gra jakąkolwiek rolę [m.in.]: Polonia (Wisc.), Teresa (Wisc.), Kraków (Mo.), Radom (Ill.), Panna Maria (Teks.) [...], Nowy Poznań w Nebrasce. [...] Czysto polskie osady są Radom w Illinois, Kraków w Missouri, Polonia w Wisconsin i Panna Maria w Teksas. [...] I tak wiele miasteczek położonych w rozmaitych stanach nosi nazwę „Warsaw”, godziłoby się więc przypuszczać, że Warszawy te przez Polaków założone i zamieszkałe. [...] Z początkowania więc „Gazety Polsko-Katolickiej” powstała myśl założenia jednocześnie drugiej osady polskiej w Nebrasce pod nazwiskiem Nowy Poznań. [...] Ludność czysto rolnicza zamieszkuje Teksas, gdzie leżą czysto polskie osady Panna Maria i Częstochowa. [...] Co do dwóch nowozałożonych kolonii Waren Hoino w Arkansas i Nowego Poznania w Nebrasce, zdołały już one zgromadzić po kilkadziesiąt rodzin. [...] Wspomniałem, że Radom, Panna Maria itp. nie są miasteczkami ściśle handlowymi. [...] Otóż takimi pełnomocnikami dla naszych osadników są prawie wyłącznie księża i gdyby nie oni, osady Radom, Częstochowa etc., nigdy by nie powstały (s. 266, 268, 271, 302, 305).

Epistolograf-felietonista zwraca też uwagę, również współczesnego, czytelnika amerykańskich *Listów*, że w tamtych, trudnych dla jego wybierających emigrację rodaków:

spójnią ich wszystkich stanowią stowarzyszenia znoszące się wzajemnie, pisma periodyczne [...] i wydawnictwa puszczane w świat przez księgarnie polskie założone w Chicago, Milwaukee i Detroit (s. 303).

W listownych „sprawozdaniach” (s. 283) autor *Bez dogmatu* utrwala zatem:

- 1) ideonimy wyróżniające dwa integrujące Polaków na obczyźnie „towarzystwa”:

Spójnią dla wszystkich Polaków są, jak wspomniałem, towarzystwa. Celem ich ma być także obrona swych członków przed obcymi, wynaradawiającymi wpływami. Jest tych towarzystw dziewięć, ale siedem z nich nosi charakter czysto kościelny, mając na czele księża. Świeckich, na gruncie czysto narodowościowym opartych, jest dwa: Gmina Polska i Tow. Kościuszki (s. 264);

- 2) ideonimy sygnujące ówczesne polskie, powstające na gruncie amerykańskim, czasopisma:

„Gazeta Polska Katolicka” pod redaktorem Barzyńskim, „Gazeta Polska Chicagowska” pod Dyniewiczem i „Orzeł Polski”. [...] Czy dążność ta sama przez się pojawiła w niższych warstwach tamtejszych, czy została im podsunęta przez redakcje pism: „Gazety Polskiej Katolickiej” i „Gazety Polskiej Chicagowskiej” Dyniewicza, nie umiem tego objaśnić. [...] Popierała całe to przedsięwzięcie bardzo usilnie „Polska Gazeta Chicagowska” Dyniewicza, rywalizująca [...] z „Gazetą Polsko-Katolicką”. [...] Obie te gazety stoją na gruncie religijno-katolickim. Pierwsza z nich „Polsko-Katolicka”, redagowana jest przez księża. [...] Popierała całe to przedsięwzięcie usilnie „Gazeta Polska Chicagowska” Dyniewicza, rywalizująca bardzo zacięcie z „Gazetą Polską Katolicką”. [...] „Gazeta Katolicka” odpierając zarzuty twierdziła, że grunta w Arkansas pokryte są dębami. [...] Wszystkie one, nie wyłączając „Gazety Polskiej Chicagowskiej”, mają charakter nie tylko narodowościowy, ale narodowościowo-religijny. [...] Z pism innych jeden tylko „Kurier Nowojorski” stał na stanowisku ogólnym. [...] W New Yorku, wedle przybliżonych obliczeń, ma się znajdować około ośmiu tysięcy Polaków połączonych po większej części w stowarzyszenia świeckie. Mieli oni tu swój organ „Kurier Nowojorski”. [...] Niedokończoną pracę podjął „Kalendarz

Polski", ukazujący się corocznie w Chicago, Illinois, z którego głównie korzystałem. [...] Podobną pracę rozpoczęło już nawet pismo „Orzeł” wychodzące swego czasu w Missouri. [...] Wychodzi tu jeszcze i trzecie pismo, pod tytułem „Przyjaciel Ludu”. [...] Tymczasem w „Kronice Polonii”, zamieszczonej w kalendarzu „Przyjaciela Ludu” [...] (s. 261, 265, 266, 268, 271, 275, 282, 299, 303, 306);

### 3) specyfikę tamtejszych polskich księgarń:

Prócz pism ruch umysłowy osiedleńców podtrzymują także księgarnie, których jest trzy: dwie w Chicago (Ill): Barzyńskiego i Dyniewicza, jedna w Detroit (Mich.) Piotrowskiego. Wszystkie podobno mają niezłe zyski płynące głównie z rozsprzedarzy książek do nabożeństw i elementarzy. [...] Jednakże pisma przestrzegają czystości języka. Księgarnie Barzyńskich, Dyniewicza i Piotrowskiego sprzedają książki polskie, stowarzyszenia starają się prowadzić sprawozdania w najlepszym języku, słowem, na dobrych chęciach i patriotyzmie nie zbywa Polakom, ale język ich, oderwany od pnia macierzystego, musi psuć się, rozkładać, zmieniać ducha pierwotnego i przeradzać się tak jak przeradza się przesadzana na obcy grunt roślina (s. 283, 312).

Jako miłośnik teatru i talentu Heleny Modrzejewskiej autor *Trylogii* „w połowie marca 1876 roku dotarł do San Francisco i zatrzymał się tu na kilka tygodni. Poznał dobrze miejscową Polonię” (Żabski 1998: 69). Był też gościem tamtejszego California Theatre, w którym „Modrzejewska odniosła pierwszy triumf w wędrówce po scenach amerykańskich. Występowała między innymi w roli Ofelii, wygłaszając swoje kwestie po polsku” (Żabski 1998: 72). W jego amerykańskiej korespondencji nie zabrakło zatem listów-recenzji, w których twórca *W pustyni i w puszczy* uwydatnia fakt, iż jedna z najwybitniejszych osobowości teatralnych, pomimo międzynarodowej sławy, nie zapomniała o swoim, jego i „Polaków amerykańskich” ojczystym języku:

Wystąpienie Pani Heleny Modrzejewskiej na Scenie Angielskiej w San Francisco Cal. dnia 20 sierpnia 1872 R. Korespondencja Litwosa<sup>7</sup>. Tak więc zamiast tygodnia pani Modrzejewska będzie obecnie grać dwa tygodnie. Wystąpi w rolach Adrianny, Julietty, i Ofelii. Szlachetna artystka, nie zapominająca nawet za Oceanem uczuć rodzinnych, postanowiła nie tylko tu, ale we wszystkich miastach amerykańskich grać jedną rolę po polsku. Wybrała na ten cel Ofelię, jako najkrótszą i najłatwiej dającą się ułożyć na dwa języki. Tak więc dzięki niej nasz język po raz pierwszy zabrzmi publicznie w Ameryce. [...] Jak dalece trudno jej rozstać się z myślą o polskiej scenie, świadczą jej słowa, które wypowiedziała do mnie obecnie, chociaż otoczona już niezmiernym blaskiem i mająca przed sobą sławę, bogactwa i stokroć szersze horyzonty artystyczne. „Proszę napisać do Warszawy (rzekła), że gdziekolwiek będę, w każdym mieście, tak w Ameryce jak i w Anglii, będę grała Ofelię po polsku”. [...] Korespondencja Litwosa z San Francisco. Ofelia w polskim języku. Wrzenie. Opinie dzienników. Owacje. W zeszytym liście doniosłem wam o zamiarze naszej znakomitej artystki wystąpienia w roli Ofelii po polsku. Otóż zamiar ten przyszedł już do skutku. [...] Przedstawienie Ofelii udało się świetnie. [...] Przedstawienie Ofelii było tym bardziej wzruszające, że zgromadzili się na nie wszyscy Polacy i wszyscy Żydzi polscy

<sup>7</sup> „5. »Wystąpienia H. Modrzejewskiej« - pierwodruk w »Gazecie Polskiej« z dn. 17-19 września 1877 (nry 203-205), przedruk niestaranny w »Pismach« wydanych przez »Tygodnik Ilustrowany« 1906, t. 79, s. 264-283; 6. »Korespondencja Litwosa z San Francisco«, przedruk jak poprzednio, s. 284-297” (Krzyżanowski 1950: 340).

zamieszkali w San Francisco. Ludzie ci dawno, dawno już nie słyszeli rodowitego języka w miejscu publicznym, nic więc dziwnego, że słuchali go z nieopisanym rozrzwiniem. Ileż to wspomnień dawnych, drogich, a zatartych już stało żywo w pamięci tych słuchaczy. [...] Jednym słowem całe przedstawienie o tyle miało w oczach publiki wartość, o ile brał w nich udział polski język i Ofelia (s. 51, 246–247, 251).

W felietonowej korespondencji Pana na Oblęgorku nie brakuje, zasygnalizowanej już w przytaczanych powyżej cytatach-ekscerptach, pesymistycznej nuty pełnej obaw o emigracyjną polskość i polszczyznę:

Na tym zakończę moje sprawozdanie [...], że miejscami jest posępne, to przypisać należy temu, iż przede wszystkim chciałem je uczynić prawdziwym (s. 283).

Wynikała ona z obserwacji autora *Rodziny Połanieckich* – miłośnika polskości i polszczyzny, a co za tym idzie *językowego purysty* `zwolennika *puryzmu językowego*, dbałości o czystość i poprawność językową wyrażającą się w przestrzeganiu zasad gramatycznych i unikaniu zapożyczeń' fr. *purisme* (Bańko 2005: 1044), który wśród poznanej przez siebie Polonii dostrzegał:

### 1) postępującą tendencję do wynaradawiania:

Z mniejszym wpływem nowych przesiedleńców wynaradawianie dawniejszych będzie postępowało coraz szybciej. Przy tym wielkie wychodztwo składa się przeważnie z mężczyzn, którzy nie znajdując dość kobiet swojej narodowości, biorą za żony miejscowe. Otóż nie znam ani jednego Polaka żonatego z Niemką lub Amerykanką, którego by dzieci umiały po polsku. Nie wyłączam nawet i inteligencji. Jest to nieuniknione. Dzieci takie nie mogą już czytać pism ani książek polskich, nie mogą chodzić do szkół parafialnych, a chodźmy nawet chciały i nauczyły się po polsku, nie będzie to już język domowy. Osady czysto polskie, jak: Radom, Częstochowa itp., a zwłaszcza zakładane na pustyniach, z dala od wielkich miast, jest Nowy Poznań w Nebrasce, będą zapewne trzymały się dłużej, ale i te prędzej czy później czeka los jednakowy, rzeczą jest niezaprzeczoną, że ludność uboższa dostaje się pod wpływ bogatszej, a tak Niemcy jak i Amerykanie bogatsi są od Polaków i oświeceńsi. [...] Chłop polski kocha więcej ojczyznę niż sam o tym wie. [...] Dziś jeszcze, gdy gdzieś pod gorącym niebem Teksasu ozwa się organy w kościele, a ludzie zaśpiewają „Święty Boże”, oczy im zachodzą łzami, a owe myśli chłopskie przelatują jakoby mewy Ocean – i wracają do Polski pod strzechy ojczyste. Ale przyszłe, drugie, trzecie, czwarte pokolenia? Ale zrodzone z Niemek, Irlandek i Amerykanek dzieci? Prędzej czy później zapomną, zmienią wszystko aż do nazwisk, które dla angielskich zębów do zgryzienia za trudne, przeszkadzają w *businessie*. W jakim przeciągu czasu to się stanie, dziś trudno oznaczyć – jednakże to los nieunikniony, choć smutny, że jak dawniej, wedle królewskiej przepowiedni, Rzeczpospolita, tak dziś rozproszone po całym świecie jej dzieci idą *in direptionem gentium* (s. 312–313);

### 2) podatność na germanizację i skłonność do germanizacji:

W niektórych miejscowościach zamieszkałych przez Polaków i Niemców wspólnie, nacisk żywiołu germańskiego nie jest tu mniejszy niż w Poznańskim lub na Śląsku, a lubo nie urzędowy, również prawie jest skuteczny, ze względu na to, że działa na ludność od pnia macierzystego oderwaną, a posiadającą później zapomną, zmieniają wszystko aż do nazwisk, które dla angielskich zębów do zgryzienia za trudne, przeszkadzają w *businessie*. W jakim przeciągu czasu to się stanie, dziś trudno oznaczyć – jednakże to los nieunikniony, choć smutny, że jak dawniej, wedle królewskiej przepowiedni, Rzeczpospolita, tak dziś rozproszone po całym świecie jej dzieci idą *in direptionem gentium* (s. 312–313);



## 3) kulturowo-językową ekspansję angielszczyzny:

Około ósmej rano zaroily się tłumy dzieci podążając do szkoły położonej przy kościele, a utrzymanej przez księży. Dziwne wrażenie robił na mnie ich szczebiot, na którym, mimo iż dzieci uczą się w polskiej szkole, nieprzepartry wpływ angielszczyzny objawił się już wyraźnie. [...] Według mego zdania Polakom amerykańskim mimo najszlachetniejszych usiłowań ze strony przywódców i ich samych grozi niechybnie wcześniej lub później wynarodowienie się i całkowite rozplyniecie z żywiołem amerykańskim. Temu wpływowi języka i cywilizacji anglosaskiej potężniejsze nawet niż polski żywioł oprzeć się nie mogą (s. 298, 309);

4) powstawanie nowego, „polsko-amerykańskiego języka”<sup>8</sup>:

Celem wszystkich tych pism jest obrona narodowości przed wpływami obcymi i podtrzymanie języka. Na nieszczęście, pod tym ostatnim względem same one nie mogły uchronić się od licznych skażeń. Rzekłbym: pod wpływem angielszczyzny wytwarza się tu osobny, polsko-amerykański język, którego wyrazy potoczne są polskie, wszystkie zaś inne angielskie. Ograniczę się na przytoczeniu kilkunastu tylko przykładów. I tak, w każdym piśmie zamiast: kolej żelazna – znajdziesz *rajłrod*, zamiast: bilet – *tykiet*, zamiast: dzień dziękczynny – *thanksgiwingday*, zamiast: kancelaria – *ofis (offis)*, zamiast: statek parowy – *stymmer*, zamiast: mniejszy żaglowiec – *bot*, zamiast: hipoteka – *morgrdz* lub *ded*, zamiast: deski – *lumber*, zamiast: płot – *fens*, zamiast: siano – *hay*, zamiast: kurnik – *czyken-jad*, zamiast: żyto – *korn*, zamiast: wagon – *kar*, zamiast: dziennik – *papier*, zamiast: skład papieru – *stationery*, zamiast: pokój bawialny – *parlor*, zamiast: szynkownia – *salon*, zamiast: sklep – *stor*, zamiast: sąd (dom sądowniczy) – *kurt (curt)*, zamiast: sprawa, przedsięwzięcie handlowe, interes – *biznes (business)*, zamiast: Boże Narodzenie – *Chrystmas*, zamiast: mały powóz – *bugy*, zamiast wóz – *tim (tym)*, zamiast: woźnica – *timster (trymestr)* lub *drajwer*, zamiast: umyślny posłaniec – *ekspres*, zamiast: dziecko mające tyle a tyle lat – *dziecko tyle a tyle lat stare*, zamiast: zarobić na życie – *robić życie*, zamiast: ma lub posiada tyle a tyle – *wart tyle a tyle*, zamiast: sąd przysięgłych – *dżury*, zamiast: ubranie złożone z surduta, spodni i kamizelki – *siut (suit)*, zamiast: wołowina solona – *kornbif*, zamiast: zmuszasz mnie do śmiechu – *robisz mnie śmiać się*, zamiast: nie slyszalem nikogo mówiącego – *nie slyszalem nikogo mówić*, zamiast: jęczmień – *barlej* itd., itd. Oczywiście w mowie potocznej używa się jeszcze więcej wyrazów, jak np. *well* przy początku każdego zdania; zamiast: z pewnością – *certainly* itd. [...] Co do Polaków, nawet duchowni, nawet redaktorowie i współpracownicy gazet nie mogli się oprzeć wpływowi angielszczyzny, jakkolwiek są to ludzie mniej więcej wykształceni, którzy bronią się mu z całą świadomością. Rzekłbym, pod wpływem angielszczyzny wytwarza się tu osobny polsko-amerykański język, którego wyrazy potoczne są polskie, wszystkie zaś terminy, wszystkie nazwy handlowe, społeczne, urzędowe, wszystkie wyrazy mające związek ze zwyczajami, z sposobami rolniczymi, słowem, z tym w ogóle, w czym tylko różni się życie amerykańskie od polskiego – angielskie. Ograniczę się na przytoczeniu kilkunastu tylko przykładów wyjętych po największej części nie ze zwyczajnej mowy, ale z tamtejszych pism polskich. [...] Dalej pod wpływem składni angielskiej rodzą się także wyrażenia, jak: *człowiek wart tyle a tyle dolarów; nie slyszalem nikogo mówić; wczorajsze papiery pisaty; fuliszujesz mnie; well, drogi panie! Certainly, kochany panie!* etc. (s. 282–283, 310–311);

<sup>8</sup> „Pisownię tych angielskich wyrazów zachowuję polską, to jest taką, jakiej używają tamtejsze dzienniki nasze” (s. 311); „Liczne w »Listach z podróży« wyrazy polskie podano w pisowni, stosowanej przez Sienkiewicza” (Krzyżanowski 1950: 341).

- 5) kłopoty polskich pism, których celem „jest obrona narodowości przed wpływami obcymi i podtrzymanie języka” (s. 282), a które borykały się nie tylko z problemami interpersonalnymi, ale i z polszczyzną:

Dla uzupełnienia obrazu muszę powiedzieć jeszcze parę słów o pismach tutejszych. [...] Najlepiej stosunkowo redagowana jest „Gazeta Polsko-Katolicka” Barzyńskich, najgorzej był w ostatnich czasach „Kurier Nowojorski”. Miał i on swe lepsze chwile, gdy go, jako jeszcze „Gazetę Nowojorską”, redagował Julian Horain. Potem trzymał się jako tako pod Kulikowskim, gdy jednak ten ostatni odebrał sobie życie, „Kurier” począł przechodzić z rąk do rąk pod opiekę ludzi albo pozbawionych wykształcenia, albo nie władających językiem. Drukowano też w nim artykuły w takim języku, że chcąc go uczynić polskim, należało go polskim całkowicie zastąpić. [...] Co do „Gazety Polsko-Katolickiej” Barzyńskich, język jej, jakkolwiek daleki od doskonałości jest jednak najpoprawniejszym. [...] Zaslugę jego stanowią jednak obszerne nieraz artykuły z historii polskiej, które podawane w języku prostym, przystępnym, zresztą brane nieraz żywcem skądinąd bez pretensji do oryginalności, opowiadają zupełnie swemu przeznaczeniu. Podaje je także i „Gazeta Polska” Dyniewiczza. Przeglądy polityczne i korespondencje z kraju czerpią obie z gazet lwowskich, głównie zaś z „Gazety Narodowej”, skutkiem czego zdarza się często, że tenże sam artykuł podają obie jednego dnia (s. 281-282).

Jak wynika z powyższych rozważań także współczesna lektura *Listów z podróży do Ameryki* H. Sienkiewicza dowodzi, że są one źródłami dostarczającymi bardzo cennych i różnorodnych, również językoznawczych, informacji o życiu dziewiętnastowiecznej Polonii w Ameryce Północnej – emigracyjnego etnosu borykającego się nie tylko z materialnymi, ale również duchowymi (symbolicznymi), w tym językowymi, problemami.

Wyjątkowość Sienkiewiczowskiego zbioru listów-reportaży, listów-sprawozdań, listów-felietonów, listów-artykułów, listów-recenzji polega też na tym, że „w epistolografii, podobnie jak w pamiętnikach, autorzy przekazu podają nie tylko suche fakty, ale także własny komentarz” (Kaczorowski 2013: 32). Utrwalona w korespondencji twórcy *Wirów* wizja Polaków i polszczyzny w dawnych Stanach Zjednoczonych „powstaje bowiem ze wzmianek o ludziach, miejscach, wydarzeniach istotnych z punktu widzenia autora” (Kowalewska 2011: 123).

Wrażliwego współczesnego czytelnika-odbiorcę tej zajmującej epistolografii, dzięki której poznaje się nie tylko trzydziestoletniego zaledwie H. Sienkiewicza – wytrawnego pisarza, podróżnika, miłośnika polszczyzny, purystę językowego, ale także Sienkiewicza – bacznego, wnikliwego, wiarygodnego i krytycznego obserwatora, zafascynuje z pewnością też jego wszechstronna wrażliwość, która, poprzez wrodzony talent oraz poprzez systematyczną i sumienną pracę, pozwoliła mu stać się „reporterem najlepszym” (Żabski 1998: 63) spośród innych, pracujących w tym samym czasie w dziewiętnastowiecznych Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, korespondentów.

## Literatura

- Bańko M. (red.), 2005, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Borucki M., 2009, *Polskie gniazda literackie*, Sport i Turystyka - Muza SA, Warszawa.
- Bujnicki T., 2007, *Henryk Sienkiewicz*, w: *Historia literatury i kultury polskiej*, t. III *Romantyzm, Pozytywizm, Świat Książki*, Warszawa.
- Kaczorowski W., 2013, *Epistolografia staropolska XVI–XVII wieku jako źródło historyczne*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. IV (stulecia XVI–XIX): *Perspektywa historyczna i językowa*, Collegium Columbinum, Kraków.
- Kowalewska D., 2011, „Oto jest Paryż, oto jest ten wir bezdenny...” *Obraz Zachodu w korespondencji Stanisława Doliwy Starzyńskiego z lat 1825–1847*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), Collegium Columbinum, Kraków.
- Kowkiel L., 2011, *Korespondencja Zawadzkich – cenne źródło do badań czytelnictwa na prowincji litewsko-białoruskiej w XIX wieku*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), Collegium Columbinum, Kraków.
- Krzyżanowski J., 1950, *Uwaga wydawcy*, w: Sienkiewicz H., 1950, *Listy z podróży do Ameryki*, cz. II, w: tenże, *Dzieła*, t. XLII, red. J. Krzyżanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Nicińska M., 2011, *Teoria listu z perspektywy dziewiętnastowiecznych badaczy i wydawców epistolografii*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), Collegium Columbinum, Kraków.
- Powązka E., 2011, *Zwierciadło i scena. Obraz świata zapisany w dwóch listach poetyckich Juliusza Słowackiego*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), Collegium Columbinum, Kraków.
- Sienkiewicz H., 1950, *Listy z podróży do Ameryki*, cz. II, w: tenże, *Dzieła*, t. XLII, red. J. Krzyżanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Skwarczyńska S., 1937, *Teoria listu*, Lwów.
- Starnawski J., 2011, *Kilka uwag o listach Słowackiego (na tle epoki)*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), Collegium Columbinum, Kraków.
- Tomkowski J., 1993, *Literatura polska*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Wądołny-Tatar K., 2011, *Młodopolskie listy-wiersze i wiersze-listy*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), Collegium Columbinum, Kraków.

- Węgorowska K., 2004, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Węgorowska K., 2013, *Zagadnienia językoznawcze w kilku (pisanych po polsku) dziełach XIX-wiecznych listach Jana Ignacego Nieciśtawia Baudouina de Courtenay*, w: P. Borek, M. Olma (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. IV (stulecia XVI–XIX): *Perspektywa historyczna i językowa*, Collegium Columbinum, Kraków.
- Żabski T., 1998, *Sienkiewicz*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

## Summary

Katarzyna Węgorowska

*Admirer of the „native language”, linguistic purist...  
on linguistic reflections preserved in Henryk Sienkiewicz's  
Letters from a journey to America (Listy z podróży do Ameryki)*

The text is devoted to those Sienkiewicz's letters-features, letters-reports, letters-commentaries, letters-articles, letters-reviews in which the author of *Quo vadis*: 1) verbalizes the situations of the „American Polish people” in the contemporary United States of America, 2) describes the Polish language they used, 3) expresses anxiety about its state, 4) analyzes the phenomenon of denationalization of the compatriots living abroad, 5) pays attention to the progressive Germanization and the linguistic-cultural Anglicization, 6) shows conflicts in the Polish organizations and institutions in America, 7) displays attachment to the Polish language of Helena Modrzejewska – distinguished theatrical personality.

*Letters from a journey to America (Listy z podróży do Ameryki)* is a source of very valuable and diverse (also linguistic) information about the life of the 19<sup>th</sup> century Polish diaspora in America struggling not only with the material, but also spiritual, including linguistic, problems.

**Keywords:** letters, Polish diaspora, Polish language, denationalization (listy, Polonia, polszczyzna, wynaradawianie)